JULIAN NIEĆ

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI — BADACZ PRZESZŁOŚCI WOŁYNIA

ŁUCK 1939

NAKŁADEM WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

OSOBNE ODBICIE Z KSIĘGI KU CZCI J. I. KRASZEWSKIEGO — ŁUCK 1939

ODBITO W DRUKARNI ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ LWÓW, ORMIAŃSKA 13

Józef Ignacy Kraszewski posiada w dziejopisarstwie polskim trwałą i poważną pozycję. Wprawdzie jego działalność jako historyka podlegała i dziś jeszcze ulega sprzecznym nieraz ocenom, lecz powód tych rozbieżności tkwi nie tyle w indywidualnym podejściu poszczególnych krytyków — ile w niezrozumieniu i niedostatecznym zgłębieniu stosunku Kraszewskiego do historii jako nauki.

Kraszewski traktował historię na wskróś realistycznie, co, nawiasem dodając, znalazło dobitny wyraz w jego powieściach historycznych, tych najznamienitszych z XVIII wieku. Zwalczając zupełnie wyraźnie idealizm historiozoficzny swojego czasu, w pierwszym rzędzie filozofię Hegla i Trentowskiego, był Kraszewski i jako historyk — wedle świetnego określenia Aleksandra Tyszyńskiego — „nie pisarzem wewnętrznym, lecz przedmiotowym". Niemniej należy stwierdzić, że odrzucając taką czy inną historiozofię, Kraszewski wytworzył sobie, drogą oryginalnych koncepcji myślowych, własną filozofię dziejów. „Historia — według niego — nie jest bawidełkiem i igraszką suchą, dla której dość budowy kościstej jako tako powiązanej; jej nade wszystko potrzebna dusza, co by ją ożywiła".[1] Pomiędzy idealizmem a materializmem historycznym obrał drogę pośrednią, drogę, która choć niezupełnie jasno zarysowana wiodła go do dziejowego spirytualizmu. „Droga postępu umysłu ludzkiego jedna jest zawsze i niezmienna, prowadzi ona jednymi środkami, do jednostajnych wypadków. Ludzkość w postępie swym zawsze jest sobą, zawsze tąż samą, nigdy się swej natury pierwiastkowej wyprzeć nie zdoła". Zaś „człowiek twórca, układa tylko po swojemu to, co zebrał w sobie — stworzyć nie może właściwie nic".[2] Tak starając się uchronić przed determinizmem czy indeterminizmem historycznym, uznał dzieje, jako wielką *magistra vitae* i stał się „kapłanem prawdy dziejowej". Ale stawiając tak wielkie wymagania historii i jej badaczom,

---

[1] *Studia literackie.* Wilno 1842, 110.

[2] *Nowe studia literackie.* Wilno 1843, II, 161, 178.

utwierdził się równocześnie Kraszewski, będąc umysłem nieporównanie krytycznym, w przeświadczeniu, że zajmując się historią tylko ubocznie nie będzie zdolny do prac w wielkim stylu, do naukowych syntez; stąd też widzimy, że po okresie wileńskim, po dwóch większych, a krytycznie ocenionych monografiach Wilna i Litwy, na przestrzeni dalszej, dojrzałej już a tak płodnej i wszechstronnej działalności pisarskiej, pokusił się jeden jedyny raz o właściwą syntezę historyczną w swym dziele *Polska w czasie trzech rozbiorów*. Pracą tą zadokumentował Kraszewski, że był zdolny zająć czołowe stanowisko w ówczesnym dziejopisarstwie polskim. Ona też ugruntowała sąd o jego wąlorach naukowych, podpisany w przedmowie do drugiego wydania *Polski* przez S. Askenazego; ona przede wszystkim pozwoliła innemu uczonemu postawić Kraszewskiego obok Wąleriana Kalinki.

Kraszewski stał się, zupełnie świadomie, raczej wielkim zbieraczem, niż wielkim budowniczym gmachu historii. To dobrowolne zacieśnienie się do drugorzędnej roli, jako historyka, wypływało u niego w pierwszym rzędzie z potrzeb artystycznych: „Żadna historia nie jest tak zupełną, nie daje nam tak spójnego, żywego obrazu, aby on wcielić się dał, bez dodatków do powieści”.[1] Materiał historyczny klasyfikował i szeregował według jego walorów literackich, dlatego też główną uwagę zwrócił na pamiętniki, których stał się najpoważniejszym i najpłodniejszym wydawcą w XIX stuleciu. Pamiętnikom stawiał duże wymogi, zwracał uwagę tylko na takie, w których „ani świata ani siebie nie oszczędza człowiek, w których wylewa się cały, z dobrem i złem swem”. Co do wyboru ich i edycji stawiał nowe, dziś jeszcze niepozbawione aktualności postulaty.[2] Przy tak sumiennym podejściu wydane przez Kraszewskiego pamiętniki nie miały wprawdzie — według słów J. K. Plebańskiego — znaczenia francuskich *mémoires*, niemniej były świetnym wyrazem kultury niedawnej przeszłości.[3] Posiadały dalej olbrzymią wartość dokumentarną i dopiero w oparciu o nią mógł Kraszewski stworzyć oryginalną polską powieść historyczną. Dlatego też to połączenie pierwiastków literackiego i naukowego

[1] *Studia literackie*, 179.

[2] Ibidem, 145.

[3] List do Kraszewskiego 16 V 1878 — Bibl. Jagiellońska, *Koresp. Krasz.* rkp. 67.

było zasadniczym dorobkiem wielkiego pisarza, stało się podstawą do stworzenia teorii powieści historycznej, którą rozwinął następnie Kaczkowski, pisząc pod przemożnym wpływem Kraszewskiego swoje studium: *O wartości źródeł rękopiśmiennych i ustnych tradycji do historii drugiej połowy XVIII wieku* (1862).[1]

Dygresja powyższa miała na celu nie tylko ustalić stosunek Kraszewskiego-pisarza do Kraszewskiego-badacza, ale równocześnie dać może niezupełnie wystarczającą odpowiedź na pytanie, dlaczego dotychczas nie doczekał się on jako historyk godnego położonych na tym polu zasług studium specjalnego. *Księga jubileuszowa* z r. 1880 potraktowała po macoszemu tę dziedzinę jego twórczości, a od tego czasu ledwie parę przygodnych szkiców dotknęło owego tematu i to głównie w ramach zainteresowań Kraszewskiego wiekiem XVIII. Stało się to dlatego, że jego twórczość literacka przysłoniła pracę historyka, że po dziś dzień nie zdołano sobie jeszcze zdać dokładnej sprawy, jak wszechstronne i głębokie badania leżały u podstaw każdego jego dzieła, że u Kraszewskiego narodziny utworu to nie proces natchnienia, ale adaptacja faktów — co zresztą sam zaznaczał wyraźnie.

Stąd też jak wszechstronną była jego twórczość, tak wszechstronnymi były i studia przygotowawcze. W nich objął Kraszewski tak rozległe horyzonty a przy tym — siłą faktu — tak się rozproszył, że uchwycenie jego sylwety jako badacza stawało się dość żmudne i zawiłe. Trudno było wyznaczyć Kraszewskiemu odpowiednie miejsce w gronie historyków Polski, trudno też przychodziło uplasować go na czele badaczy jakiegoś jej regionu. Gromadząc bowiem i zużytkowując materiały historyczne bez względu na ich pochodzenie, nie popadł w żadną dzielnicową wyłączność i lokalny patriotyzm. Mimo więc tego, że okres jego najwyższych zainteresowań dziejami przypadł na lata pobytu na Wołyniu, nie potrafił się stać dlań tym, czym był nieco później dla Ukrainy i Podola Michał Rolle czy nawet Edward Rulikowski. Nie potrafił, bo miał daleko szersze zainteresowania. Ale właśnie dlatego położył na tej niwie trwalsze i cenniejsze zasługi — stał się równocześnie pionierem i nauczycielem w badaniach nad przeszłością Wołynia. Analizując zatem ten odcinek twórczości Kraszewskiego, trzeba wziąć pod uwagę dwa zasadnicze momenty: że

[1] Kantecki Kl., *Szkice i opowiadania*. Poznań 1888, 294.

właśnie on położył naukowe podwaliny pod przyszłe bardziej oryginalne i wyczerpujące prace historyczne oraz, że przygotował zastęp ludzi, którzy jeszcze za jego życia podjęli kontynuację działalności historycznej wielkiego pisarza.

Z chwilą osiedlenia się na Wołyniu Kraszewski miał już jasno sprecyzowany pogląd na badania historyczne. Rozdzielał historyków *sensu stricto* od „zbieraczy materiałów i cząstkowo je badających". Wprawdzie właśnie w pierwszych latach pobytu na Wołyniu wydał swoje dwie oryginalne prace historyczne *Wilno od początków jego do roku 1750* i *Litwę*, jednakowoż były one wynikiem jeszcze poprzednich studiów wileńskich, choć zostały wydatnie uzupełnione materiałami zgromadzonymi na miejscu. Dzięki temu w ostatnim dziele, a zwłaszcza w jego uzupełnieniu *Litwie za Witolda*, znalazło się sporo nowych szczegółów z dziejów Wołynia pod panowaniem litewskim. Właśnie ten fakt ukazania się dwóch prac historycznych budził przypuszczenie, że Kraszewski pójdzie dalej po linii poważnych badań naukowych i że z kolei przystąpi do opracowania przeszłości nowej swej „ojczyzny" — Wołynia. Poglądy te powtarzały się dość długo i jeszcze w roku 1854 dał im wyraz Adam Słowikowski pisząc do Kraszewskiego:

„Słyszałem, że JWPan Dobrodziej, jak opisał Litwę, ma opisać Wołyń, jego dzieje, podania, instytucje itd. co bezwątpienia zapewni Mu wdzięczność najpóźniejszych pokoleń tej krainy, której teraz JWPan jest obywatelem".[1]

Nie doszło do tego i jak sądzimy Kraszewski nigdy nie nosił się poważnie z podobnym zamiarem.

Opuściwszy Wilno zrezygnował z aspiracji naukowych i od pierwszej chwili pobytu na Wołyniu stał się zupełnie świadomie jedynie „zbieraczem materiałów". W tym też kierunku rozpoczął ożywioną działalność, która w końcowym efekcie miała się stać jedną z największych jego zasług wobec tej ziemi. Rozpoczął od wystarania się o nominację na członka Komisji Archeograficznej w Petersburgu, co miało mu zapewnić możność „drabowania" wszelkiego rodzaju zbiorów.[2] Do tego dołączyła się w roku 1848 godność członka T-wa Naukowego Krakowskiego, a obie razem nadawały Kraszewskiemu niejako urzędowy patent do odegrania

[1] List z 29 VI 1854 — Bibl. Narodowa, rkp. 1141.

[2] Kraszewski do A. Zawadzkiego 16 III 1840 — Turkowski T., *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi*. T. III. (Wilno 1937).

zasadniczej roli w inicjowaniu i prowadzeniu działalności naukowej na Wołyniu. Samo wyszukiwanie materiałów historycznych musiało być połączone z odpowiednim ich wykorzystaniem a do tego należało zaprząc jak największe grono osób. Należało zwiększać zastęp miłośników dziejów, „cząstkowo je badających" i spowodować ogłaszanie jak największej liczby historycznych przyczynków. Mało tego. Kraszewski, pierwszy w Polsce zrozumiał jak wielkie trudności wynikają z rozprószenia prac naukowych po szeregu czasopism i wydawnictw periodycznych; pierwszy też rzucił myśl stworzenia osobnego pisma historycznego. „Najkorzystniej by zaś było dla dziejów, gdyby się zgodzono zbić wszystkie urywkowe materiały w jedno pismo dla nich przeznaczone" — dowodził w roku 1841 zakładając równocześnie *Athenaeum.*[1] Nic też dziwnego, że stało się ono czasopismem poświęconym przede wszystkim historii, swego rodzaju organem naukowym dla Litwy i ziem ruskich, w którym Wołyniowi przypadło bardzo poczesne miejsce.

Oryginalne prace Kraszewskiego jako historyka Wołynia były stosunkowo bardzo szczupłe; wszystkie je zamieszczał na łamach *Athenaeum,* a następnie wydał w zbiorze pt. *Okruszyny* (Warszawa 1856). Jedyną większą pozycję — ale tylko luźnie związaną z Wołyniem — stanowiła *Starościna bełzka,* barwny obraz historyczny o bezspornej autentyczności źródłowej, przy tym swego rodzaju *chef d'oeuvre* kompozycyjne, napisana już u schyłku pobytu Kraszewskiego na Wołyniu, w r. 1858.[2] Natomiast istną kopalnię wiadomości historycznych, nie mówiąc o niektórych powieściach, stanowiły *Wspomnienia Wołynia Polesi i Litwy* (1840), *Obrazy z życia i podróży* (1841) i *Wieczory wołyńskie* (1859). W nich powiązał przeszłość z teraźniejszością, w nich stał się przede wszystkim kronikarzem nie tego dawnego, wczorajszego Wołynia, lecz współczesnego sobie. I dziś, z całej wołyńskiej historycznej spuścizny Kraszewskiego, to bodaj jest właśnie najbardziej wartościowe dla dziejów tej ziemi, stanowi samo w sobie pierwszorzędne źródło dla połowy XIX stulecia.

Nie zagłębiając się — jak wspomniano — w gruntowne i systematyczne badania historyczne Kraszewski wybrał spośród nich

[1] *Studia literackie,* 123.

[2]) Morawski K. M., *Kraszewski a wiek osiemnasty — Z wieku Łazienek.* Kraków 1913, 47—70.

dwa najbardziej go pasjonujące zagadnienia, czasowo bardzo od siebie odległe: archeologię i pamiętnikarstwo. Zainteresowanie jego dla prehistorii Wołynia było duże. Z zapałem gromadził okazy sam, bądź przez znajomych, sporządzał rysunki ciekawszych przedmiotów, interesował się żywo zbiorami prywatnymi, był w stałym kontakcie z jednym z najlepszych amatorów - archeologów wołyńskich Ludwikiem Pawłowskim z Moszczanicy,[1] zachęcał do badań prehistorycznych zainteresowując Wołyniem uczonych jak I. Kopernicki, G. Ossowski, a i miejscowych ziemian, wśród których Achilles Breza przystąpił z czasem do systematycznych poszukiwań. Częściowe wyniki własnych badań zamieścił w r. 1860 w dziele pt. *Sztuka u Słowian, szczególniej w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej,* gdzie poświęcił szereg uwag i pierwotnemu Wołyniowi. Drugą pasją Kraszewskiego, większą i stokroć donioślejszą dla Wołynia — były pamiętniki. Znając zamiłowanie jego w tym kierunku i pogląd na ich wartość literacką i naukową, — nie można się dziwić, że zdołał tyle wołyńskich „memuarów" wydobyć spod pyłu zapomnienia, uchronić przed zagładą i opublikować. W czasie dwudziestoletniego pobytu na Wołyniu wydał Kraszewski pamiętniki: Ewy Felińskiej, Józefa Drzewieckiego, Jana Dukłana Ochockiego wraz z urywkami Chrząszczewskiego i Anonima Podolanina, wreszcie wspomnianą już *Starościnę bełzką.* Jeśli dodamy do tego wydane drobniejsze fragmenty (korespondencja Czackiego) zarysuje się nam w pełni dorobek Kraszewskiego do r. 1859 na polu badań przeszłości Wołynia. Ale przy jego ocenie decyduje nie tyle ilość co jakość. A wśród nawału materiałów historycznych, z jakim zetknął się Kraszewski na Wołyniu, umiał wybrać rzeczy naprawdę wartościowe i to nie intuicyjnie, lecz z pełną świadomością ich walorów. Pamiętniki Ewy Felińskiej stały się swego rodzaju ewenementem wydawniczym i one to utorowały drogę poczytności innym. Po nich poszły wspomnienia Józefa Drzewieckiego jako „beznamiętnie pisane", a więc wierne źródło niedawnej przeszłości. Wreszcie ukoronowaniem wszystkiego były pamiętniki Ochockiego. O nich pisał Kraszewski do Adama Zawadzkiego jeszcze w roku 1854:

„Są tu do nabycia najwyższej wagi, ekstraordynaryjnie ciekawe, w swoim rodzaju arcydzieła, pamiętniki z XVIII w.; dla wszystkich zajmujące, ale dla Wołynia —

[1] Pawłowski A., *Wykopaliska moszczanickie — Światowit,* XVI, 175—182.

zrobiłyby furorę: są one w ręku moim. Potrzebują nieco obrobienia, wydanie ich mogłoby być i przysługą do historii i kolosalną spekulacją. Wiesz, że ja się znam trochę na wartości rzeczy, a za sukces bym szyją ręczył. Rad bym, żeby Wasz dom to nabył, będzie tego 4 tomy razem, spore nawet...".

To w swoim rodzaju Kitowicz i Pasek dowodził dalej, i choćby wyszły okrojone nic nie stracą na wartości.[1] Przytoczony list dowodzi, jak trafnie oceniał Kraszewski wartość wydawanych przez siebie materiałów historycznych, jak wielką zasługę położył tym samym wobec historii Wołynia i całej Polski. A dalej trzeba pamiętać, że on wywalczył pamiętnikarstwu należną mu a poważną pozycję w nauce i literaturze, że tym samym dał impuls licznym Wołyniakom do spisywania własnych wspomnień (rozkwit wołyńskiego pamiętnikarstwa), do wydobywania już gotowych na światło dzienne. Niedwuznacznie dał temu świadectwo Mikołaj Łoś w przedmowie do wydanych przez siebie w Żytomierzu w r. 1861 pamiętników Wincentego Płaczkowskiego.

Zainteresowanie przeszłością Wołynia nie osłabło w Kraszewskim z chwilą ostatecznego opuszczenia tej ziemi. Wszystko to, co dotychczas tj. do r. 1859 opublikował z jego dziejów, było tylko cząstką materiałów i źródeł zbieranych przez całe dwudziestolecie z dużym nakładem czasu i kosztów, przy użyciu wszelakich pomocników, nawet specjalnych kopistów. Wydając w r. 1867 *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, trafnie przypisany Ludwikowi Cieszkowskiemu, zaznaczył w przedmowie, że jego rękopis „dostał się nam przed lat dziesiątkiem na Wołyniu". W swojej rękopiśmiennej spuściźnie pozostawił inny niewydany pamiętnik wołyński Antoniego Pawszy, który jako znacznie mniej ciekawy nie doczekał się druku.[2] Dowodzi to, że wyjeżdżając z Wołynia, uwoził z sobą Kraszewski pokaźny zbiór pamiętników i listów, które publikował następnie aż prawie do zgonu. W tym drugim okresie swojej twórczości ograniczył się już zupełnie do działalności wydawniczej. Oryginalne artykuły poświęcone Wołyniowi można by policzyć na palcach; pochodzą one z lat pobytu Kraszewskiego w Warszawie, a były drukowane głównie w *Tygodniku Ilustrowanym* (Krzemieniec, Żytomierz). Drugą niejako serię wydawnictw wołyńskich rozpoczął Kraszewski w r. 1860 ogłaszając

[1] Listy z 30 VIII i 24 IX 1854 — Turkowski, *o. c.*

[2] Bibl. Narodowa rkp. w zbiorach po Kraszewskim; por. Nieć J., *Wspomnienia p. Pawszy* — *Wołyń*, nr 35/1937.

Podróż Króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787. Podług listów Kazimierza Konstantego hr. de Broel Platera. Rękopisu dostarczył mu wielki miłośnik przeszłości, niefortunny renowator Wiśniowca hr. Włodzimierz Plater z Dąbrowicy. W r. 1867 ukazał się wspomniany już *Pamiętnik anegdotyczny*, w l. 1867—1869 ogłosił w *Rocznikach T-wa historyczno-literackiego w Paryżu* listy Urszuli z Zamojskich Mniszchowej do matki i króla Stanisława Augusta do Szczęsnego Potockiego z lat 1768—1792. Rok 1871 przyniósł wydanie ostatnich pamiętników wołyńskich Seweryna Bukara, następny listy Alojzego Felińskiego (w wydawnictwie *Na dziś*), rok 1878, wreszcie korespondencję Jana Śniadeckiego 1788—1830.

Plon tego drugiego okresu był równie płodny jak „wołyńskiego". Samo zestawienie pozycji bibliograficznych daje miarę pracy, jaką włożył Kraszewski w uprawę niwy historycznej Wołynia. Wielka była praca, wielkie też jej rezultaty. Wizerunek Kraszewskiego badacza przeszłości Wołynia byłby jednak niezupełny, gdybyśmy nie uwzględnili bardzo ważnej roli, jaką odegrał równocześnie w organizowaniu, inspirowaniu i popieraniu badań historycznych nad Wołyniem. Znaną jest powszechnie rzeczą, że dom Kraszewskiego czy w Gródku czy w Żytomierzu był ogniskiem życia kulturalnego tej prowincji. On sam odmalował grono swych najbliższych współpracowników jak Ignacy Hołowiński, Justyn Majewski, Kazimierz Komornicki. Lista współautorów i prenumeratorów *Athênaeum* długi poczet korespondentów dają najlepszy obraz tych rozlicznych węzłów, którymi się łączył z szerokim ogółem Wołyniaków. Wśród nich urabiał bezpośrednio lub z oddali zamiłowanie do przeszłości, kult pamiątek, ambicje kolekcjonerskie a nawet badawcze. Dzięki nim mógł sam tak wydajnie pracować na polu historii Wołynia. Jedni, jak T. Sokołowski, dostarczali mu przedmiotów archeologicznych, drudzy donosili o rękopisach — Wandalin Strzałecki dał pierwszy znać o pamiętnikach Ochockiego[1] — inni zwracali się w sprawie własnych i cudzych prac. Z Kraszewskim korespondował Adam Mieleszko Maliszkiewicz, który w Żytomierzu a następnie w Łucku gromadził pierwszorzędne materiały historyczne, posiadał m. in. korespondencję ks.

[1] Pierwszy list 16 V 1858, drugi b. daty. — Bibl. Jagiell., *Kor. Krasz.* rkp. 20.

Stanisława Konarskiego. Z nim był w kontakcie Konstanty Świdziński, który Kraszewskiego naznaczył jednym z kuratorów swej fundacji.[1]

Można by snuć długi szereg podobnych przykładów, ale zatrzymamy się tylko przy paru zasadniczych momentach, które w rozwoju badań przeszłości Wołynia miały duże znaczenie. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na współpracę Kraszewskiego i Aleksandra Przeździeckiego, który prawie równocześnie ze *Wspomnieniami Wołynia* wydał swoje dzieło *Podole, Wołyń i Ukraina. Obrazy miejsc i czasów.* Obaj badacze korespondowali z sobą od r. 1840 przez lat przeszło czterdzieści. I nie przez przypadek obie te prace miały podobną konstrukcję, a Kraszewski zamieścił w *Athenaeum* część III szkiców Przeździeckiego. Nie przez przypadek zgromadził tenże Przeździecki w wydanych wspólnie z M. Grabowskim *Źródłach do dziejów Polski* (T. I—II, Wilno 1843—4) tyle „dyplomatów" wołyńskich. *Źródła* ukazały się właśnie w tym czasie, kiedy Kraszewski odmówił stanowczo swej współpracy w zamierzonym wydawnictwie *Pamiątek litewskich,* które miało objąć również i Wołyń.[2]

Obok Przeździeckiego występuje jeden z najruchliwszych współpracowników Kraszewskiego na Wołyniu — Adam Słowikowski, autor *Dum wołyńskich,* zamieszczonych w *Athenaeum* 1842 r., pracownik „na tej długo leżącej odłogiem, a dotąd zaniedbanej niwie. Słowiańszczyzny Wołyńskiej..."[3] Prócz dum i pieśni zbierał wszystko i wszędzie. Dostarczał drobnych artykułów do *Athenaeum,* wiadomości o ciekawych rękopisach, dziełach sztuki, zbiorach i galeriach. Gromadził systematycznie notaty artystyczne, które miał wykorzystać Kraszewski w swej, zakrojonej na wielką skalę *Ikonothece.* Notaty te do dziś spoczywające w rękopisie przedstawiają kopalnię wiadomości dla historyka sztuki, badającego Wołyń.

Z tymi dwoma ludźmi związał się Kraszewski ścisłą współpracą już od pierwszych lat pobytu na Wołyniu. Dodać tu należy

---

[1] Bartoszewicz J., *Konstanty Świdziński i jego fundacja — Studia historyczne i literackie.* Kraków 1881, II, 333.

[2] Adam Zawadzki do Kraszewskiego 4 V 1842 — Turkowski, *o. c.* O tym podobieństwie wspomina Kraszewski w przedmowie do drugiego wydania *Wspomnień.*

[3] Adam Słowikowski do tegoż 24 XII 1840 — Bibl. Jagiellońska, *Koresp. Krasz.* rkp. 20.

i Michała Grabowskiego. Oto w polemice z nim wyrabiał sobie Kraszewski, w tym właśnie czasie, pogląd na istotę badań historycznych i ustalał swój stosunek do powieści historycznej.[1] Boda na tle współzawodnictwa, którym nacechowany był cały kontakt między Kraszewskim a Grabowskim, wyrosły pracy edytorskie tego ostatniego, wydanie fragmentów pamiętników Borejki i Micowskiego w zbiorze *Pamiętników domowych* (Warszawa 1845), a w r. 1860 w Żytomierzu *Pana starosty Zakrzewskiego.* Jednakże była kolosalna różnica między wydaniami Grabowskiego a Kraszewskiego. U Grabowskiego przejawiał się dyletantyzm, gdy tymczasem Kraszewski musiał imponować olbrzymią naonczas erudycją; wystarczy wspomnieć jego studia w bibliotece horodeckiej, której jedyny opis zawdzięczamy właśnie jemu.[2] Natomiast jego kontakt z pierwszym, właściwym polskim historykiem Wołynia Tadeuszem Jerzym Steckim był znacznie późniejszy i krótszy. Znajomość Kraszewskiego z ojcem Tadeusza Tomaszem, — i to bardzo zażyła — może skierowała syna na drogę badań historycznych. W każdym razie jakkolwiek Stecki niezbyt cenił Kraszewskiego jako historyka, o *Litwie za Witolda* wyrażał się jako o „słabej pracy historycznej, jak wszystkie na tym polu tego pisarza"[3] przecież, co nie ulega wątpliwości, jemu i Przeździeckiemu zawdzięczał impulsy do pracy i jej metodę niezupełnie szczęśliwą raczej zbieracza i kompilatora niż oryginalnego autora. Charakterystyczny przytym dla twórczości Steckiego jest inny fakt, że zaczął pisać o Wołyniu dopiero wtedy, gdy wpadły mu do ręki materiały i notaty po śmierci Teofila Stypułkowskiego z Równego, współpracownika piewszej *Encyklopedii Orgelbranda.*[4] Do Kraszewskiego zwrócił się w r. 1862 z propozycją zamieszczenia w *Gazecie Polskiej* „pięciu artykułów opisujących znakomitsze miejsca na Wołyniu", które wprawdzie wysłał już Jenikemu do *Tygodnika Ilustrowanego,* ale nie mógł doczekać się ich ogłoszenia. W r. 1870 zaproponował Kraszewskiemu druk drugiego tomu swojego *Wołynia*

[1] Grabowski M., *Korespondencja literacka.* Wilno 1842-3, I, 133, II, 120 i nast.

[2] Dobrzański J., *Zbiory naukowe na Wołyniu w XIX w. — Nauka polska.* XIX (1934) 118-9.

[3] Stecki T. J., *Łuck starożytny i dzisiejszy.* Kraków 1876, 58.

[4] Dubiecki M., *Z przeszłości 1861—1862.* Kijów 1910, 50—51.

pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym (pierwszy ukazał się w r. 1864). Możliwe, że nieprzyjęcie przez Kraszewskiego wspomnianej propozycji nastroiło Steckiego tak krytycznie do dorobku historycznego pisarza.[1] Dość, że od tego czasu zrywa się między nimi kontakt.

I wreszcie Eustachy Iwanowski *(Heleniusz)* płodny „bajarz" kresowy zawdzięczał dużo Kraszewskiemu, który bodaj i jego pchnął na drogę pracy historycznej. Wspomina o tym następującymi słowy:

„Poznałem go (Kraszewskiego) w pierwszych chwilach pisarskiego życia, gdy wydał *Cztery wesela*: zrobił na mnie wrażenie niezwyczajnej siły, jak żelaza w ręku, tak uczułem, gdy do niego się zbliżyłem, przepędziwszy noc całą na niewyczerpanej, nie mogącej się skończyć rozmowie".[2]

Podobnie i Walerian Wróblewski (powszechnie znany pod pseudonimem Koronowicza) zawdzięczał wiele Kraszewskiemu, pod jego wpływem zajął się poszukiwaniami w przebogatym archiwum Mniszchów w Wiśniowcu, dzięki którym przynajmniej drobna cząstka materiałów — opublikowanych — ocalała dla historii Polski XVIII w.[3]

Do tych wszystkich ludzi, współpracowników, uczniów i naśladowców ustosunkował się Kraszewski niezwykle przychylnie; węzły zadzierżgnięte z nimi były też zawsze bardzo trwałe. Gdy zmarł najpłodniejszy pamiętnikarz wołyński Szymon Konopacki, poświęcił jego pamięci nekrolog, przepełniony serdecznym uczuciem dla ostatniego bodaj epigona minionej epoki.[4] Umiał cenić nawet najskromniejsze zdolności i zasługi. „Zgryzła mnie śmierć Tyszkiewicza, a! wielka, wielka szkoda takiego człowieka" — te słowa malują najlepiej Kraszewskiego — człowieka.[5] W nich kryje się właściwy sens jego oddziaływania na współczesnych i kryją się rezultaty tego wpływu. Był on olbrzymi i na badaczy przeszłości, na jego rówieśników i następców jak Marian Dubiecki, Antoni Rolle, gdyż wszystkim im Kraszewski wpoił umiłowanie rodzinnych rubieży, zakreślił szerokie ramy pracy nad ich

[1] Listy z 4 IX 1862 i 22 VII, 5 VIII, 1870— Bibl. Jagiel. *Koresp. Krasz. rkp. 20, 75.*

[2] Iwanowski E., *Rozmowy o Polskiej Koronie.* Kraków 1873, I, 691.

[3] Pułaski K., *Z korespondencji Michała Jerzego Mniszcha... — Niwa*, r. 1892, I, 12.

[4] Krauhar Al., *Pamięci zasłużonego Wołyniaka — Warszawa Wołyniowi.* Warszawa br., 61 i nast.

[5] Do Adama Zawadzkiego 18 VIII 1856 — Turkowski, *o. c.*

przeszłością. Przebija się to najlepiej w korespondencji Kraszewskiego z Murianem Dubieckim. 25 kwietnia 1884 r. tak pisał do niego: „...Studia Wasze dawno mi już są znane... Nie potrzebujecie pytać o to, czy je ciągnąć dalej — właśnie w tej formie historia dziś najporzadańsza, najprzystępniejsza dla ogółu i jedynie możliwa. Jesteśmy w chwili, gdy monografie są zadaniem — im więcej ich tem lepiej, byle się nie rozpraszały po periodykach, ale zbierane były w tomy, bo w dziennikach przepadają”.[1] Sam bez uprzedzeń czy ambicji dzielnicowych, nauczył ich nie zacieśniać się wyłącznie do jednej prowincji, lecz, owszem, obejmować szersze horyzonty, ogół ziem ruskich. I tak dzięki Kraszewskiemu historia Wołynia wyszła, pod piórem następnych jej badaczy z ciasnych ram lokalnych, wiązała się coraz ściślej nie tylko z Podolem i Ukrainą, ale i z ziemiami przedbużańskimi.

[1] W posiadaniu syna Mariana Dubieckiego dr Tadeusza Dubieckiego w Toruniu.